



Nazwisko Profesora Karola Borsuka łączy się zwykle z kilkoma teoriami matematycznymi, których jest twórcą. Wymienia się zazwyczaj teorię retraktów oraz teorię grup kohomologii, które powstały jeszcze przed wojną, a także stworzoną w końcu lat sześćdziesiątych teorię kształtu. W każdym podręczniku topologii algebraicznej już na pierwszych stronach można znaleźć Twierdzenie o Przedłużaniu Homotopii, a niektórzy mówią wtedy nawet o „parze Borsuka”.

Rzadziej trochę mówi się o inspirującej roli, jaką pełnił zarówno w badaniach prowadzonych przez topologów warszawskich, jak i przez wielu bardzo znanych matematyków zagranicznych. Wkład Profesora w rozwój współczesnej topologii algebraicznej i geometrycznej sprowadza się nie tylko do rezultatów zawartych w pracach badawczych czy monografiach.

Peter Hilton opisując historię powstania tzw. dualności w sensie Eckmanna–Hiltona, jako bezpośrednią przyczynę jej powstania wymienia próby rozwiązania wspólnie z B. Eckmannem problemu postawionego mu przez Profesora w trakcie wizyty w Warszawie w roku 1955. Można się domyślać, że podobna sytuacja miała miejsce w przypadku innego działu współczesnej topologii – stabilnej teorii homotopii oraz jej najważniejszego rezultatu, Twierdzenia o Dualności Spaniera–Whiteheada.

Bardzo uprzywilejowaną pozycję mieli uczniowie Profesora, którzy byli informowani w pierwszej kolejności o wynikach uzyskanych przez Niego czy też o problemach przez Niego stawianych. Miało to miejsce zwykle na posiedzeniach seminariów topologicznych prowadzonych przez Profesora na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Instytucie Matematycznym PAN.

Jesienią roku 1968 zacząłem uczestniczyć w posiedzeniach Seminarium z Topologii Geometrycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Było ono przeznaczone głównie dla młodych matematyków, już zatrudnionych przez Wydział, którzy prezentowali swoje rezultaty oraz referowali ważne i aktualne prace badawcze. Bardzo utkwił mi w pamięci długi referat, dotyczący świeżo uzyskanych wyników. Były one jeszcze w trakcie szczegółowego dopracowywania i podczas omawiania zmieniano kilkakrotnie oznaczenia, a nawet sformułowano różnych pomocniczych faktów. Powodowało to, że słuchacze momentami byli trochę zagubieni i referent musiał wielokrotnie tłumaczyć te same fragmenty rozumowań. Uderzyła mnie wtedy nieprawdopodobna życzliwość i wyrozumiałość Profesora.

Byliśmy wraz z kolegą jedynymi studentami biorącymi w tym seminarium udział. Obaj przygotowaliśmy pod opieką Profesora magisteria. Pamiętam bardzo dobrze spotkania i długie rozmowy, które miały miejsce zwykle po posiedzeniach, kiedy to przyjmował nas w swoim gabinecie.

W rok później Seminarium zlikwidowano, a ja – wówczas już świeżo upieczony asystent UW – zostałem uczestnikiem Seminarium z Topologii w Instytucie Matematycznym PAN, które prowadzili wspólnie profesorowie Borsuk i Kuratowski. Było to wynikiem rezygnacji Profesora z pracy w Uniwersytecie (w związku z wydarzeniami 1968 roku) i przeniesieniem się na stałe do Instytutu.

Profesor czuł się nadal bardzo odpowiedzialny za dalszy rozwój naukowy każdego ze swoich współpracowników i uczniów z UW. Przygotowywał indywidualnie dobrane zestawy propozycji badawczych, kierując się dotychczasowymi zainteresowaniami naukowymi konkretnej osoby, oraz listy otwartych problemów na użytek wszystkich uczestników Seminarium. Z każdym ze swoich uczniów bardzo często rozmawiał, starając się śledzić jego postępy. Czasami organizował spotkania z udziałem kilku osób równocześnie. W trakcie jednego z nich nieco starszy kolega usłyszał o moich planach dotyczących konstrukcji pewnego przykładu stanowiącego odpowiedź na pytanie Profesora. Zainteresował się tym pytaniem i po tygodniu znalazł bardzo pomysłowy i błyskotliwy dowód twierdzenia mówiącego, że poszukiwany przeze mnie przykład nie istnieje. Rezultat był zaskakujący i z tego powodu zasługiwał na szybką publikację. Pewną przeszkodę stanowiły jednak zarówno charakter autora, jak i jego dość trudna sytuacja życiowa. Bardzo trudno było Profesorowi nakłonić go do przygotowania ostatecznej wersji pracy, co sprowadzało się właściwie do przetłumaczenia jej na angielski. Nie mogąc doczekać się wykonania tego przez autora oraz mając na względzie zarówno jego dobro, jak i trudności z tym związane, Profesor sam pracę przetłumaczył i przygotowany przez siebie maszynopis przekazał pewnego dnia niczego nie spodziewającemu się autorowi do akceptacji.

Wielokrotnie byłem świadkiem oraz sam doświadczałem podobnych przejawów życzliwości.

Uważał, że młody człowiek powinien poznać, jak się matematykę uprawia na świecie. Zabiegał więc o zagraniczne zaproszenia dla swoich uczniów. Zdarzało się, że pożyczal pieniądze na podróż, która bez tego nie mogłaby dojść do skutku.

W pamięci naszej pozostanie Profesor nie tylko jako wybitny uczony i wspaniały nauczyciel, ale także jako osoba bardzo bliska.

*Sławomir NOWAK*